



Zygmunt Lucjan Sulima

# Historia Franka i frankistów

HISTORIA  
FRANKA I FRANKISTÓW

NAPISAŁ

ZYGMUNT LUCYAN ŚULIMA



KRAKÓW

NAKLAD G. GEBETHNERA I SPÓŁKI.

WARSZAWA

PETERSBURG

GEBETHNER I WOLFF

KSIĘGARNIA POLSKA (DL. RYMOWICZ)

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ, Nr 50

Redaktor serii: Andrzej Sarwa  
Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce wykorzystano fragment grafiki:

Jan Feliks Piwarski (1794-1859), *Albumy cynkograficzno-rysunkowe warszawskie* (1841).

Licencja *public domain*, źródło: [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Album\\_Cynkograficzne-07.jpg](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Album_Cynkograficzne-07.jpg)

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel +48 15 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-300-1

## I.

### Młodość Franka i Sabbatejczycy.

Jakób, Józef a właściwie Jankif, z ojca zwany Lejbowicz, gdyż wtedy jeszcze żydzi nazwisk rodowych nie mieli, później zwany Frankiem lub Frenkiem, urodził się w zapadłym kącie Podola w pobliżu granicy tureckiej. Data jego przyjścia na świat jest dotąd wątpliwą. Według jednych, przyszedł reformator żydów naszych ujrzał światło dzienne w r. 1712, według innych 1720 lub 1723 a najprawdopodobniej w r. 1727 <sup>1)</sup>. Niemniej wąt-

---

<sup>1)</sup> Pierwszą datę podaje E. Raczyński w swych „Wspomnieniach Wielkopolski“ (II, XXVI), za nim poszedł Julian Bartoszewicz (Enc. Orgelbr. t. IX, str. 268), podanie to jednak na niczem nie jest oparte. Drugą datę z r. 1720 znajdujemy w artykule p. t. Frank i Frankiści, drukowanym w „Izraelicie“ czasopiśmie warszawskiem z r. 1868. Na czem autor opiera swe twierdzenie, nie

pliwem jest miejsce jego urodzenia. Jedni utrzymują, że się urodził we wsi Korolówce na Podolu, choć nie wiadomo w której, gdyż jest ich trzy; inni, że w Buczaczu na Rusi, a inni, że w Międzyborzu. Większość jednak autorów piszących o Franku, zgadza się na Korolówkę, jakkolwiek nikt bliżej nie oznacza położenia tej wioski <sup>1)</sup>.

---

wiemy, gdyż w dziele Dra H. Graetza (Frank und Frankisten, eine Sekten Geschichte aus des letzten Hälfte des vorigen Jahrhunderts, Breslau, 1868), którego artykuł ten jest kompilacją, ściśle oznaczonej daty niema. Najwiarogodniejszym jest rok 1727. Podaje go ks. Konstanty Awedyk w dziełku p. t. „Kazanie po dysputach kontraktantudystów we Lwowie w kościele katedralnym lwowskiim przez .... Przytem historia o kontraktantudystach, wszystkie dworniejsze okoliczności nawrócenia ich do wiary świętej i dalszych postępów opisująca, imieniem J. W. Imei Pana Ignacego na Rozwałowie Rozwałowskiego kasztelania Halickiego, starosty Ostrowskiego, generała majora buławy polnej koronnej, zaszczycona. We Lwowie w drukarni J. K. M. akademickiej kollegium S. J. r. p. 1760<sup>e</sup>. W dziełku tem ks. Awedyk, który znał osobie Franka i najwięcej szczegółów z życia jego podał, powiada na str. 7, że Frank w r. 1760 miał lat 33 a zatem urodził się w r. 1727. Datę rzeczoną zatem uważać należy za autentyczną, a wogóle całe dziełko powyższego autora za najwiarogodniejsze.

<sup>1)</sup> Słownik geograficzny (IV. 411) wymienia trzy Korolówki na Podolu, jedną w powiecie Winnickim, drugą w Latyczowskim, trzecią zwie „Korolówka Sutkowa“ i dodaje, że w jednej z nich urodził się Jakób

Przyjściu na świat przysłego reformatora żydowskiego, miały towarzyszyć dziwne objawy i cuda, jak to sam o sobie później opowiadał. Czarownice otaczały dom, aż babka nowonarodzo-

---

Józef Frank znany reformator Żydów. Korolówkę jako miejsce urodzenia Franka przytacza już wyżej cytowany ks. Awedyk pag. 2, za nim poszła większa część badaczy. O Buczacu mówi ks. Gaudenty Pikulski w dziele p. t. „Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu, prawdy i sumieniu, na objaśnienie talmudystów, na dowód ich zaślepienia i religii dalekiej od prawa boskiego, przez Mojżesza danego, rozdzielone na 3 części, opisana przez... z zakonu o. św. Franciszka regularnej obserwancyi, prowincyi ruskiej teologa, z dozwoleń starszych drugi raz do druku z istną relacją dysputy contra-talmudystów z talmudystami i przydatkiem innych osobliwości podana, r. 1760 we Lwowie w drukarni Jana Schlichtynga J. K. M. uprzywilejowanego typografa“ (pag. 317). Zanim poszedł Brinken albo Aleksander Bronikowski, który napisał powieść historyczną z drugiej połowy XVIII w. p. t. Józef Frank i wydrukował parę jej rozdziałów w „Bibliotece Warszawskiej“ z r. 1840 (III t. 99). Do twierdzeń powieściopisarzy nie należy wprowadzić przywiązywać wagi, ale ponieważ autorowie polscy piszący o Franku stale powołują się na Bronikowskiego, więc i my pominię tego źródła nie mogliśmy. Co się tyczy Międzyborza jako miejsca urodzenia Franka, to daje je M. P. Sawicki w dziele: „Żydzi i ich dzieje ze względu na obecny stan mieszkańców Polski wyznania Mojżeszowego przez.... Warszawa nakład J. Błazzkowskiego 1865“, str. 303, ale nie przytacza żadnych na to dowodów. Graetz loc. cit. powiada, że Frank urodził się w Korolówce lub Buczacu.

nego, „która znała się dobrze na gwiazdach“ odpedziła je wszystkie. Do rodziców mówiła: „strzeżcie tego dziecięcia i umiejcie dochować, bo przez niego jakaś nowa rzecz wyjdzie na świat“<sup>1)</sup>. Z początku jednak z młodości nie zanosiło się na to.

Ojciec Jakóba, a raczej Jankła, imieniem Lejba, miał być rabinem i pragnął, aby syn wstąpił w jego ślady. Ideałem nietylko ówczesnych, ale podobno i dzisiejszych żydów jest możliwie zupełna znajomość talmudu. Więc też i młody Jankif musiał mu się oddawać i uczyć od samej młodości, ale czynił to niechętnie. Rezultat był taki, że wychowanie w ogólności miał bardzo za-

---

<sup>1)</sup> Hipolit Skimborowicz w dziełku: „Żywot, skoni i nauka Jakóba Józefa Franka ze współczesnych i dawnych źródeł i dwóch dokumentów opowiedział... Warszawa, druk J. Ungra 1866“. Przytacza odnośne ustępy z Biblii bałamutnej, czyli Nauki Franka pisanej przez jego polskich adeptów i przechowanej przez 100 lat blisko w jednej rodzinie Frankistów w Warszawie. Na str. 48 czytamy: „rozповідаł Pan (t. j. Frank), że miał babkę, która znała się bardzo dobrze na gwiazdach. Jankiem ja się urodził to bardzo wiele czarownic okrażało nasz dom a ona (babka) wszystkie wyгнаła. Babka mówiła do mych rodziców: „strzeżcie tego dziecięcia i umiejcie go chować, bo przez niego jakaś nowa rzecz wyjdzie na świat“. Ustęp ten znajduje się na str. 27 oryginalnego rękopisu. Dodać należy, że biblia ta składała się z 2 ch tomów in folio, stronnic liczbowanych 460.

niedbane, a moralność nader wątpliwą. Sam o sobie później mówił, że jest człowiekiem prostym, „prostakiem“, choć raczej uważać to należy nie za określenie braku wszelkiej nauki, ale raczej za biblijną prostotę i czystość serca, za posiadanie jakoby ducha owych maluczkich ewangelijnych, którym dane było reformowanie świata, choć nauk jego nie znali <sup>1)</sup>. Oto kilka ustępów z wspomnianej biblii, malujących dosadnie usposobienie i charakter Franka, oraz sposób w jaki przemawiał do swoich, dla nadania słowom swoim odpowiedniego znaczenia: „gdy mi rozkazano iść do Polski, mówiłem, niech idzie Rebe Joacher albo Rebe Mordke, Mordocheusz, bo oni są uczeni a ja wielki prostak; odpowiedziano mi: nie pytaj się bo ciebie Bóg wybrał“. „Coby to za kunszt był, żeby Bóg z mądrymi i uczonymi świat wyprowadził“, powiada w tymże paragrafie.

---

<sup>1)</sup> Tak sądzimy wbrew twierdzeniu Graetza. Graetz wogóle jest namiętnym i surowym sędzią Franka, i uważa go za awanturника i oszusta najpospolitszego. Jakkolwiek okazuje erudycją i znajomością przedmiotu, o którym pisze, jednakże na jego wnioski nie zawsze zgodzić się można. Błędne jest więc mniemanie, jakoby Frank pozbawiony był wszelkiej nauki i był „idyotą“, jak się na str. 11, Graetz wyraża. W „Biblii bałamutnej“ widać, iż znał talmud dobrze, znał pismo święte, a nadewszystko Nowy Testament, według którego wzorował zdanie o swem prostactwie, na które powołuje się Graetz.



„Bóg koniecznie z najniższymi i najpodlejszymi chce wyjść na świat, aby z takowego miejsca moc Jego okazaną została“.

„Cóżby to za cud był gdyby mądrość wyszła z mądrych, ale w tem się pokaże wielki cud Bożki, że z takiego niskiego miejsca wszystko wyjdzie na świat, bo mądrość z niczego się znajduje“.

Następująca przypowieść pomieszczona w artykule 18 tejże biblii, dowodzi również jego bogatej fantazyi i wschodniego sprytu z jakim umiał działać na swoich dotychczasowych współwyznawców:

„Kupiec mający perłę wysokiego szacunku nie przedziurawioną, jeździł z nią po wszystkich wielkich miastach dając za przewiercenie otworu 1000 dukatów z warunkiem, aby perła nie pękła na dwoje. Nikt nie chciał się podjąć, aby perła się nie rozłupała. Widząc kupiec, że każdy się obawia tego niebezpieczeństwa, wpadł do majstra w czasie niebytności jego w domu nie mówiąc o żadnym niebezpieczeństwie, dał perłę czeladnikowi starszemu, aby mu dziurkował. Ten wydrylował ją dobrze, bo bez żadnej bojaźni; kupiec zapłaciwszy odjechał pocieszony. Tak i tutaj wielu uczonych chcieli wiercić i nie mogli, bo się bali lub lękali, ale mnie wybrano bo ja jestem człowiek prosty i Ammuryc“.

Oto są mniej więcej wszystkie ustępy „Biblii bałamutnej“, na których opierając się Graetz i inni uznają Franka, za człowieka pozbawionego wszelkiego wykształcenia, za „prostaka“. Ustępy te przeciwnie świadczą, o znacznem odczytaniu Franka i umiejętnem użytkowaniu tonu i treści ducha Nowego Testamentu.

Gorszem było to, że nie odznaczał się moralnością, a raczej szedł w tym względzie za powszechnymi wśród żydów wyobrażeniami o tym przedmiocie. Chwalił się później, że ojca oszukiwał dla dostania nowych sukien, że kłamał. Nie raz nawet wychwalał Jakóba za oszukanie Eza-wa <sup>1)</sup>. Wszystko to jednak są rzeczy drobne i na tej zasadzie nie podobna wydać takiego wyroku, jaki wydają niektórzy pisarze o Franku, że „kłamstwo i oszustwo, dlatego by posiadać piękne suknie, było zasadą jego do końca życia“ ·).

Wiadomości o pierwszych latach młodości Franka są dosyć szczupłe. Syna zaledwie rok życia liczącego, ojciec stary Reb Lejba wywiózł do Czerniowic na Bukowinę, należącą podówczas do Wołoszczyzny, gdzie ojciec był rabinem. Tu

---

<sup>1)</sup> Skimborowicz loc. cit. paragraf XIX „Biblii bałamutnej“.

<sup>1)</sup> Graetz p. 12. Nieznamy autora w „Izraelicie“ woła że „na blask zewnętrzny umysł jego wcześniej był skierowany“.

Frank mieszkał do 12 roku życia, potem przeniósł się do Bukaresztu, którego gmina żydowska powołała Lejbę na rabina <sup>1)</sup>. Uczyć się nie bardzo chciał i okazywał więcej pociągu do handlu niż do usług duchownych swego wyznania. Ale przypadkiem w bibliotece ojca wpadły mu w rękę dwie książki wykładające naukę sekty żydowskiej Sabatejczyków, czyli jak ich zwano w Polsce Szapsa Zwinników, a przez szyderstwo Szapsa Świnników <sup>2)</sup>.

Ponieważ nauka tej oryginalnej w swym rodzaju sekty religijnej, miała wielki wpływ na rozwój późniejszy pojęć i w ogóle na całe postępowanie Franka, musimy się jej tu dla jasności i pełności obrazu bliżej przypatrzeć. Powstała ona w wieku XVII, a jej założycielem był żyd turecki Sabbataj Cebi (Zewi), urodzony w Smyrnie 1626 r. z ojca Mardocheja, trudniącego się, jak wszyscy zresztą żydzi, drobnym handlem <sup>3)</sup>. Młó-

---

<sup>1)</sup> Awedyk 2. a za nim inni. Graetz p. 13 nie wiadomo na jakiej podstawie utrzymuje, że Frank udał się do Bukaresztu, w charakterze służącego u bogatego żyda polskiego. W tekście wyjaśniony stosunek do owego żyda.

<sup>2)</sup> Skimborowicz 4, Awedyk 3, Groetz utrzymuje, że z nauką Sabbateja, Frank poznał się dopiero w Salonice w Turcyi, dla nas jednak powaga ks. Awedyka jest w tej sprawie głosem decydującym.

<sup>3)</sup> Życiorys Sabbateja Cebi podajemy według Graetza: „Geschichte der Juden von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart, aus den Quellen neu bearbeitet von... Leipzig, 1870“.

dość jego otoczona była baśniami i cudami o barwie oryentalnej, właściwej rasie żydowskiej, pomimo kilkunastowiekowego oddalenia od swej ojczyzny. Matka Sabbateja miała go urodzić bez boleści, wśród śpiewu, śmiechu i skakania; w czasie obrzezania znajdować się mieli przy dziecku trzej aniołowie, którzy wcielili się w postaci trzech Smyrny mieszkańców, a których natura niebiańska na tem polegała, że wszelkie pożywienie w ich rękach nikło. Charakteryzuje to wybornie rodzaj fantazyi żydowskiej, fantazyi ciężkiej i materyalistycznej, właściwej wszystkim rasom starym i przeżyтым.

Sabbataj Cebi od młodości okazywał skłonność do ascetyzmu; zagłębił się w talmud, tak że już w 15 roku życia uchodził za uczonego. Później oddał się nauce kabały, usunął się od świata, pościł, przesiadywał samotnie w jaskiniach. Przez długi czas zamknąwszy się w małej izdebce w Smyrnie, nie wychodził z niej wcale. Rodzina potępiała go i wstydziła się jego postępowania, ale ciemny tłum go uwielbiał i tysiączne na jego rachunek poczęły obiegać powieści. Mówiono, że co noc ukazują mu się aniołowie i dają mu moc czynienia cudów. Sam często powtarzał, że „wzbije się pod obłoki i dorówna Najwyższemu“. W 18 roku życia miał już przydomek *Chacham* (mędrzec); wykładał licznie zbiegającym się doń uczniom, ka-

bałę. Wykłady te niekiedy odbywały się w nocy, a słuchacze siedzieli przytem owinięci w tałesy z tefilim na czołach i rękach. Nakazywał im pościć, modlić się i często prowadził ich nad brzeg morza dla użycia kąpieli oczyszczającej. Kiedy liczba uczniów tak wzrosła, że nie mogli pomieścić się w ciasnej jego izdebce, wyprowadzał ich za miasto, na pole, i tam uczył.

Mając 20 rok życia ożenił się z piękną i bogatą córką kupca w Smyrnie. Gdy jednak wycieńczony przez ascetyzm i posty, nie mógł zadość uczynić obowiązkom małżeńskim, żona zaskarżyła go do rabina i uzyskała rozwód. Taki sam rezultat miało drugie małżeństwo, jakie zawarł wkrótce po rozwodzie. Uczniowie jego, fanatyczny i ciemny tłum, tłumaczył to wszystko tem, że żadna z tych kobiet nie była dlań przez Opatrzność przeznaczoną.

Pomimo, że się biczował i ciężkie pokuty odbywał, miał wyglądać doskonale. Był mężczyzną dorodnym i słusznym; twarz miał ciemną, gęstą, czarna broda ją ocieniała, a postawa była wyniosła. Mówiono, że go otacza woń balsamiczna, a gdy jakiś niewierny lekarz posądzał go, że ukrywa pod suknią zioła pachnące, Sabbataj dał mu się zrewidować i rzekł, że woń ta pochodzi ztąd, iż pewnej nocy patryarchowie nabalsamowali mu

ciało. Był to więc prosty oszust, grający na strunach ciemnoty tłumów.

Okolo r. 1648 począł się zwierzać uczniom, że jest Mesyaszem, synem Dawida, przysłanym na ten padół płaczu, by odrodzić i wybawić plemię Izraela. Nie był to pomysł nowy ani oryginalny. Między żydami, oczekującymi ciągle swego Mesyasza, zjawiali się co jakiś czas oszuści, którzy korzystali z przepowiedni, by odegrać rolę dość stosunkowo łatwą ze względu na ciemnotę, panującą wśród mas żydowskich. Ponieważ jednak wieść o nowym Messyaszu w osobie Sabbateja, zamykała się wyłącznie w kole jego uczniów, nikt poza tą sferą nie zwracał na to uwagi; dopiero gdy rozeszła się nowina, że mistrz ma zamiar wyklądać publicznie naukę o „Tetragrammatonie“ t. j. imieniu Boga, złożonem z czterech liter, co według talmudu nastąpić winno dopiero w epoce pojawienia się istotnego Mesyasza, rabinat smyrneński zwrócił uwagę na działalność Sabbateja, ostrzegł go surowo i zagroził klątwą. Gdy to nie pomogło, gdy mistrz nie przestawał mianować się Mesyaszem, rabinat wydał nań wyrok śmierci. Stało się to w r. 1650.

Nie było co robić w Smyrnie, i Sabbataj uciekł do Saloniki, przypominając i powołując się później na taki sam fakt w islamizmie, na ucieczkę Mahometa z Mekki do Medyny przed wrogami,

nie chcącymi w jego posłannictwo uwierzyć. Ale i tutaj nie znalazł powodzenia; gnany obawą śmierci udał się do Aten, włóczył się po Grecyi, popłynął do Aleksandryi, wreszcie osiadł na stałe w Jeruzolimie. Tu zamieszkał przez lat 14 i rozwinął nadzwyczajną czynność. Nie przestał ani na chwilę studyowania talmudu, pościł, mieszkał samotnie i tylko wieczorem w sobotę wychodził na miasto dla zakupu żywności.

Z Jeruzolimy przeniósł się do Gazy, gdzie, jak sam mówił, przybył pojąć żonę, przeznaczoną mu przez Opatrzność; i tutaj to poraz pierwszy, pośrednio, zetknął się z żydami polskimi. Żoną tą bowiem była żydówka polska, której dzieje wyglądają jakby były przepisane z jakiego romansu fantastycznego. Córka rabina Meyera, miała być przez gorliwych katolików osadzona w klasztorze, w celu zmuszenia jej do wiary chrześcijańskiej. Wydobyta przez żydów z klasztoru owego, wysłaną została dla uniknięcia prześladowań do Amsterdamu, gdzie miała brata Samuela. Z Amsterdamu, Sara, bo takie było jej imię, przeniosła się do Włoch, do Liworno, gdzie podobno nie bardzo przykładne wiodła życie, a ztąd do Egiptu i tu ją poznał Sabbatej Cebi i ożenił się z nią.

W Gaza to nakoniec zawarł przyjaźń z niejakim Natanem Benjaminem Aszkennazi (Ghazi), i razem z nim ułożył plan wystąpienia publicznego

w charakterze Mesjasza, co też dokonał w r. 1666. Rozpoczęto od nawoływania ludności do pokuty, poczem Natan ogłosił Sabbateja Mesjaszem. Przyjęto tę wiadomość z entuzjazmem i Sabbataj otoczony stu adeptami udał się do Smyrny. Rozrzucał wszędzie odezwy, odbywał publiczne nauki i kazania, co wszystko w całej Turcyi wywołało między żydami ruch niezwykły. Prorocy się mnożą i wszędzie Sabbataj uchodzić poczyna za Mesjasza, za Zbawiciela przez Pismo św. zapowiedzianego. Nawet z Hollandyi żydzi przysyłałi mu pieniądze.

Nowy Mesjasz jednak nie chciał poprzestać na samych tylko żydach. Marzył o nawróceniu Turków, o utworzeniu osobnego państwa, rozdawał urzędy, siebie mianował królem królów, braci zaś swych: Eliasza królem Izraela, Józefa królem Judy. W celu otrzymania, jak mówił, korony z rąk sułtana, udał się do Konstantynopola, gdzie wjechał uroczyście, z ogromnym przepychem, a wśród żydów miejscowych obiegała wieść, że zjawił się ich Mesjasz, ich król. Wieść ta doszła do wiadomości władz tureckich i sułtan rozkazał Sabbateja uwięzić w twierdzy Kosteja. Więzienie to nie było zbyt surowe i ścisłe, Sabbatej żył tam z przepychem, zwłaszcza że znaczne sumy doń płynęły od wyznawców.



„Święta nowina“ o pojawieniu w Turcyi Mesyasza, rozbiegła się wśród żydów we wszystkich krajach i doszła do Polski. Zewsząd wysyłano posłów do Konstantynopola dla zbadania rzeczy na gruncie, wysłano ich i z Polski w osobie Izajasza, syna rabina Dawida Hallewi, znanego w literaturze religijnej żydowskiej z komentarzy „Ture Sahab“ do rytuału Karo. Drugim posłem był pasierb tegoż rabina, Lejba. Stanąwszy przed mistrzem, opowiedzieli mu o smutnem położeniu żydostwa w południowych ziemiach Rzeczypospolitej, o strasznych klęskach i ucisku, jakiego doznawali od Chmielnickiego, który właśnie w tej dobie doszedł do szczytu swej potęgi. Z płaczem mówili posłowie podolscy o nowym Nabuchodonozorze, o nowym Hamanie... Sabbataj wysłuchał ich, wyciągnął rękę i zwróciwszy palec ku pierśsi swojej, rzekł: „zbawienie blizkie!“ poczem śpiewać począł psalmy i szlochać głośno. Pytał o zdrowie ojca, a gdy mu odrzekli, że stary reb Dawid znękany jest bardzo i chory, dał im kawałek cukru, niby lekarstwo, zdjął ze siebie koszulę i obdarował nią Lejbę z zaleceniem, by ją włożył, co gdy ten uczynił, zawołał: „oby się młodzieńcza siła twoja odrodziła jak orzeł“. Izajasz, jako syn rabina uczuł się obrażonym tem postępowaniem mistrza względem Lejby, ale Sabbataj krzyknął: „milez!“ i dał mu dla ojca piękną bindę, prze-

tkaną złotem, oraz obu posłom po dukacie i list do starego Dawida, w którym zapowiadał koniec cierpień Izraela.

Wkrótce potem przybył także do Kosteï głośny kabalista polski, Nehemiasz Kohen. Wśród swych współwyznawców używał on wielkiej powagi i wielkiej sławy. Stawił on się przed nowym Mesyaszem w końcu r. 1666, w gronie licznych uczniów. Sabbataj przyjął go uroczyście, ale Nehemiasz powziął pewne wątpliwości co do charakteru mesyanicznego mistrza i głośno się odzywał, że ten śmiercią ukarany być winien. Z tego powodu zebrano się na dysputę, w której obie strony usiłowały się wzajemnie przekonać, mocą argumentów ustnych. Walczono ze sobą zacięcie, przez trzy dni podobno i trzy noce; w końcu Sabbatejczycy nie mogąc przekonać Nehemiasza, postanowili go skrycie zamordować. Żyd polski zdołał jednak szczęśliwie się wymknąć i nie wiele myśląc oskarżył Sabbateja przed sułtanem tureckim Mahometem IV. Ten kazał Mesyasa wezwać do siebie do Adryanopola i zapytał go, czy to prawda, że jest cudotwórcą? że jeżeli tak jest, to on, sułtan, dla próby każe mu trzy strzały zatrute w brzuch wsadzić. Oczywiście Sabbatej na tak miłą propozycję zbladł ze strachu i za poradą tłumacza, renegata żydowskiego, padł na kolana przed potężnym władcą wiernych, zrzucił z głowy jarmułkę,

przywdział turban i począł wołać, że chce przyjąć islamizm. Zgodził się na to sultan, dał pseudo-mesyarzowi tytuł: Aga Nehmed Effendi i zrobił go baszą (Kapiza basza).

Początkowo przyjęcie islamu sprawie Sabbateja w oczach jego zwolenników nie wiele zaszkodziło; starano się dowodzić, że inaczej być nie mogło, że takie było przeznaczenie. Walka jednak z rabinami trwała nieustannie, i gdy w r. 1676, Sabbataj Cebi umarł w Albanii, sekta jego powoli poczęła się zmniejszać i topnieć.

Takim było życie człowieka, którego dążności i postępowanie z wielu względów służyło za wzór późniejszemu o sto lat blisko Frankowi. Jakąż więc była nauka Sabbateja? czy wnosił on jaki nowy, oryginalny pierwiastek w ponure sfery wierzeń żydowskich?

Podstawą tej nauki była kabalistyczna, pełna niezdrowej mistyki wschodniej, księga *Zoar* (Sohar), co znaczy „księga światła“, napisana w XIV wieku po Chrystusie, przez Mojżesza z Leonu, żyda hiszpańskiego <sup>1)</sup>, dlatego też Sabbatejczyków zwano także Zoarytami (Soharytami). Właściwi jednak Zoaryci egzystowali jeszcze przed pojawieniem się Sabbateja i mieli pewien szereg ustalonych zasad, których się trzymali. Twierdzili oni tedy: 1) że

---

<sup>1)</sup> Graetz, 14.

wiara musi się opierać na piśmie św. i tylko na piśmie św.; 2) że pismo św. jest jedynie szatą, ukrywającą myśl głębszą, której wyszukanie i zbadanie wszechstronne jest powinnością wiernych; 3) że talmud zawiera mnóstwo błędów; 4) że Bóg jest istotą jedną w trzech osobach; 5) że wziął na się postać człowieczą, ale po grzechu pierworodnym porzucił ją, następnie jednak dla zbawienia świata znów ją przybrał; 6) że Mesjasz w ludzkiej postaci już się nie pojawi i że Jerozolima nigdy odbudowaną nie będzie.

Nauka Zoarytów więc w gruncie rzeczy była wyraźną negacją Judaizmu, i nie dziw, że w rabinach wywoływała gniew i opór. Z wielu względów zbliżała się ona do chrześcijaństwa, tak w pojęciu zasadniczym o Trójcy, jak i w teorii o mesyanizmie. Negując Judaizm, współcześnie jednak nie przyjmując otwarcie chrystyanizmu, Zoaryci powoli stawać się musieli obojętnymi na zewnętrzne formy religijne, i wyrobiła się wśród nich z biegiem czasu teoria bardzo wygodna i bardzo praktyczna w zastosowaniu do życia. Odpowiednio do kraju i położenia, w jakim się znajdowali, przyjmowali oni na zewnątrz formy religii panującej; w Turcyi więc byli Mahometanami, gdzieindziej stawali się chrześcijanami, zachowując w głębi duszy swoje, niby *quasi* judaistyczne, pojęcia.

Ta nauka, powtarzamy nader praktyczna, gdyż uwalniała żydów Zoarytów od prześladowań religijnych, była podstawą teorii Sabbatejczyków, którą zresztą oni rozwinęli szerzej i nadali jej pewne piętno odrębności i nowości. Do tej teorii mianowicie należała wiara kabalistyczna w wędrówkę dusz, a właściwie w wędrówkę jednej duszy, obdarzonej charakterem mesyanicznym. Pod tym względem stanowczo różnili się od Zoarytów prawdziwych, którzy twierdzili zgodnie z nauką chrześcijańską, że Mesjasz już był i więcej się nie pojawi. Sabbatejczycy zaś nauczali, że dusza Mesjasza, będąca częścią bóstwa, przechodziła od początku świata przez cały szereg wcieleń w człowieka, powtarzających się co każde stulecie nieomal. Tym sposobem Mesjaszów było bardzo wielu i będzie bardzo wielu. Taki człowiek, utrzymywali oni dalej, w którego wcieliła się w swej wiekuistej wędrówce dusza mesyaniczna, ma wszelką moc nad całą przyrodą i zdolny jest czynić cuda. Ta dusza, istny żyd wieczny tułacz, wcieliła się w swoim czasie w Jezusa i Mahometa, a w Sabbateju Cebi doszła do swego pełnego wyrazu, co znaczy, że podlegała ona także, jak wszystko na świecie, prawom rozwoju. Tym więc sposobem Sabbataj, pomimo swego sturczenia się, uchodził w oczach swych adeptów za inkarnacją bóstwa,

za Zbawiciela, za prawdziwego Boga - człowieka <sup>1)</sup>).

Następcą Sabbateja po jego śmierci, w oczach sekciarzy został Jakób Querido, szwagier mistrza, a właściwie, jak twierdziła matka Queridy, jego syn, co zarazem dowodzi, jak mało zwracano uwagi w kwestyach małżeńskich na związki krwi. Po śmierci Queridy, nastąpił syn jego Berechia albo Barochia, który koło r. 1740 żył jeszcze w Salonice, i prawdopodobnie Frank znał go osobiście <sup>2)</sup>. Tego Barochię Sabbatejczycy salonicy czcili jak bóstwo i modlili się do niego. Nie zostawił on zdaje się żadnego następcy tylko wdowę, którą zwali „świętą matką“ albo „panią“ (gebira), i młodą wnuczkę, zwaną „świętą dziewicą“ (naara kadisza). Przeznaczona ona była na żonę dla przyszłego następcy Barochii, czyli najbliższego wcielenia bóstwa, dla najbliższego Mesyasza.

Oprócz teorii mesyanicznej, Sabbatejczycy stanowczo odrzucali i wyrzekali się całego judaizmu, który według nich od chwili przyjścia ostatniego Mesyasza (Sabbateja Cebi), stracił całe swe znaczenie i niezdatny był już do niczego, jak zużyta suknia. Ze wszystkich obrządków żydowskich zatrzymali tylko jedno obrzezanie, dokonywane w tydzień po urodzeniu, co zresztą tłumaczyli

---

<sup>1)</sup> Loc. cit. 13. <sup>2)</sup> Loc. cit. 14.

warunkami klimatu. Z pisma św., wbrew Zoarytom, uznającym je za jedyną podstawę nauki religijnej, przyjmowali tylko erotyczną „Pieśń nad pieśniami“ Salomona, której mistycyzm denerwujący i paląca zmysłowość, odpowiadała ich usposobieniu, ich krwi może rozgrzanej słońcem wschodem, a skrepowanej surowymi przepisami talmudu.

Od Zoarytów nakoniec przejęli oni osobliwszą i mętłą naukę o Trójcy. Bóg był jedyny ale w trzech osobach. „Bóg żydowski, woła autor Zoary, Bóg jest jeden w trzech osobach. Bóg może wziąć naturę ludzką i w niej cierpieć, i tajemnica krzyża, znaku mojżeszowego, znajduje się wyrażona w literze hebrajskiej *aleph*“ <sup>1)</sup>. Pierwsza osoba tej trójcy Sabbatejczyków, była „najwyższą przyczyną wszech przyczyn“, *causa omnium causarum*, „świętym przedwiecznym“, *attika kadisza*. Ta „najwyższa przyczyna“ istnieje gdzieś w wysokościach, drzemie w nieskończoności stworzenia i przez to nie może wywierać żadnego wpływu na sprawę tego świata <sup>2)</sup>. Jest to Bóg poety polskiego, który dnia siódmego „rękę na rękę założył, odpoczywał po pracy, nikogo nie stworzył“.

Drugą osobą trójcy Sabbatejskiej był Bóg Izraela, *Elohe Izrael*, albo „święty król“ *Malka*

---

1) Awedyk, 3. 2) Graetz, 14.

*Kadisza*, Mesjasz nakoniec, wcielony w Sabbateja Cebi i jego następców.

Trzecia osoba była rodzaju żeńskiego, niewieściem uzupełnieniem męskiego pierwiastku Mesjasza, i zwała się „niewiastą bożą“ *szechina* albo *matronita*. Te trzy osoby stanowiły jedność, *telat parzufim*. Wierni przez modlitwę i życie nabożne winni przyczyniać się do zjednoczenia tej Trójcy, gdyż w nim tylko bóstwo dojść może do zupełnej doskonałości, do pełni swego „ja“ bożego. To zjednoczenie nazywali oni dwuznacznie, a nawet wszetecznie „małżeństwem“, lub „miłością płciową“, że nie użyjemy tu wyrażenia, któreby odpowiadało w znaczeniu swem słowu *siwwug*, jakiem określali to zjednoczenie. „Pieśń nad pieśniami“ dawała im tu szereg wyobrażeń i nazw, w zupełności malujących tę zmysłowo-mistyczną teorią jedności bóstwa.

Następstwem takiej nauki było to, że obyczajowość ich i pojęcia o stosunku dwóch płci do siebie, nabrały charakteru wyuzdanego i sprośnego. Przeciwnicy ich, talmudyści, twierdzili nie bez słuszności, że za przykładem gnostyków średniowiecznych, lub dawniejszych jeszcze Adamitów, „mają podejrzanę towarzystwo z żonami swemi zobopólnie“<sup>1)</sup>, że tajemnicze swe obrządki reli-

---

<sup>1)</sup> Pikulski, 41.



gijne obchodzą przez rozpustę, że odrzuciwszy prawa żydowskie, odrzucili i czystość obyczajów żydowskich, że nawet dopuszczają się kazirodztwa. Jak tam było w istocie, trudno dziś dociec, to pewna, że Sabbatejczycy małżeństwo uważali za związek chwilowy, łatwo rozerwalny, i żony zmieniali jak rękawiczki. Zwano ich „moslemami żydowskiemi“ albo *Donmeh* t. j. odstępcami. Sekta zresztą nie była zbyt liczną. W r. 1784 widział ją w Salonice, w czasie swej podróży po Wschodzie, Niebuhr i obliczał ją na 600 rodzin <sup>1)</sup>.

Wspomnieliśmy już, że Sabbataj Cebi był w stosunkach z żydami polskimi, ożenił się nawet z awanturniczą żydówką polską; przyjeżdżali do niego postowie z Podola, i główny cios ubóstwianiu mistrza zadał głośny kabalista polski, Nehemiasz Kohen. W takich warunkach nic dziwnego, że nauka Sabbateja Cebi zawędrowała do Polski i znalazła tam zwolenników. Pierwsze jej ziarna, zdaje się, zaniósł sam Nehemiasz Kohen, dużo od swych uczniów pieniędzy wyłudził i w końcu, wyklęty przez rabinów, uciekł do Niemiec, gdzie umarł w nędzy. Właściwie jednak jako założyciel sabbateizmu polskiego, uważany jest żyd polski,

---

<sup>1)</sup> Obecnie, jak twierdzi Graetz, 16, dochodzą do 50,000 głów, i dzięki sułtanowi Abdul-Azisowi doznają zupełnej tolerancji religijnej.

Chaim Malach <sup>1)</sup>); oddany mistyce kabalistycznej, odczytany w niej mocno, podróżował wiele po Wschodzie i w Salonice długi czas żył wśród Donmehów. Chaim powróciwszy do Polski, co się stało na początku XVIII wieku (1710 r.) począł nauczać tej teorii i znalazł wielu zwolenników. Propaganda ta trwała przez pięć lat i zdaje się, że nie napotykała wielkiego oporu ze strony rabinów ortodoksyjnych czyli talmudycznych. Może zrazu nie bardzo pojmowali o co idzie, może nie wszędzie jeszcze w zapadłe kąty wsi i miasteczek ówczesnych doszła wieść o herezyi Sabbateja, może nakoniec wyznawcy tej nauki, potrafiliby swe obrządki i postępowanie zachować w tajemnicy, dość, że aż do r. 1725 t. j. mniej więcej do czasu, w którym urodził się Frank, nie ma śladu ani propagandy ze strony Sabbatejczyków, ani oporu ze strony talmudystów.

W tym roku dopiero sprawa Mojżesza Meira Kamenkera, żyda, pochodzącego jak się zdaje z Kamieńca Podolskiego, narobiła dużo wrzawy i obie strony postawiła na stopie otwartej nieprzyjaźni. Wysłany on został, zapewne w celach propagandy, przez Sabbatejczyków polskich do Niemiec, tam schwytyany i zdemaskowany we Frankfurcie nad Menem, wywołał ze strony rabinów

---

<sup>1)</sup> Graetz, 16.

niemieckich najuroczystszą klątwę na nową naukę. Klątwę tę synody żydów polskich powtórzyły, wydając współcześnie polecenie, ażeby każdy żyd, pod groźbą potępienia wiecznego donosił o wyznawcach przeklętej nauki rabinom. Prześladowanie było tak gwałtowne, że jak później sami opowiadali „nawet jeden przed drugim nie śmiał się ze wszystkim wyjawiać dla prześladowania talmudystów“ <sup>1)</sup>. Zwać ich teraz poczęto w zepsutym żargonie żydowskim polskim Szabsaświnnikami, którą to nazwę przez pogardę zmieniono na Szabsiaświnników lub wprost Szabsiaświnków, lub nawet Szapłaświnków <sup>2)</sup>.

Mimo to wszystko Sabbateizm w Polsce nie upadł. W południowych prowincjach dawnej Rzeczypospolitej, na Podolu koło Kamieńca, na Rusi koło Lwowa, w licznych miasteczkach, rojących się od żydostwa, wyznawcy tej nauki istnieli potajemnie. Ciągłe stosunki handlowe z bliską granicą turecką, przyczyniały się bardzo wiele do podsycania zasiewu sabbatejskiego. Zewnętrznie, w obawie zawsze groźnych i fanatycznych talmudystów, zachowywali oni obrządki i zwyczaje żydów ortodoksyjnych, w skrytości jednak czcili

---

<sup>1)</sup> Ks. K. Pikulski, 329.

<sup>2)</sup> Tak ich nazywa J. U. Niemcewicz (Pamiętniki, 66) i Czacki (Rozprawa o żydach i karaitach).

Sabbateja, a nawet prowadzili propagandę tajemną. Obiegało wśród nich pełno pism i książek treści kabalistyczno-erotycznej, szydzących z talmudu i jego wyznawców. Księgę Zoar uważali oni za najwyższe, święte pismo, jako Torę świata duchowego (Tora di Azilut), w przeciwieństwie od Tory zwyczajnej, materialistycznej, ziemskiej (Tora di Beriach). Prześladowanie, tajemniczość nowej nauki, jej zmysłowe wyobrażenia i pojęcia, sprzyjały bardzo wiele jej rozszerzaniu się wśród żydów polskich.

Nie trzeba przytem zapominać, że położenie żydów ówczesnych, zamieszkałych po małych miasteczkach, było z wielu względów opłakane. Jeżeli dziś, podróżującego przez zaprzepaszczone w puszczach lub błotach miasteczka litewskie i ruskie, uderza swą charakterystyką średniowieczną rzesza biednego żydostwa, to w owej dobie, przed stu laty, oczywiście o wiele było gorzej. Nędza, brak pojęć szerszych, cywilizacyjnych, ciemnota niczem nierozjaśniona, umysł przesycony posepnymi widziadłami talmudycznymi, pociąg do mistyki, fantazyja ponura, bujna a mimo to naiwnie prostacka, nakoniec próżniactwo, odmalowane tak jaskrawo przez Salomona Majmona, sprzyjało wzrostowi sekciarstwa. Właściwość umysłowości żydowskiej zaciekania się w tajemnicach religijnych, czyniła z żydów podatne narzędzia do przyjmowania

wszelkich nauk, mówiących o Bogu i Jego atrybutach. Znajdowali się wśród nich asceci, o jakich trudno mieć wyobrażenie. Słynny był np. w tej dobie, niejaki Szymon z Lubaru, który przez sześć lat codzień pościł, a tylko nad wieczorem zasilał się nędznym pożywieniem, i w końcu umarł śmiercią głodową. Jeżeli dziś jeszcze niekiedy młodzi żydzi żenią się w 13 roku życia, to wtedy było to obyczajem powszechnym. Nie mając stałego sposobu do życia, będąc ciężarem biednych rodziców, zmuszeni do opuszczania swych młodych żon i przenoszenia się z miejsca na miejsce, dla handlu, dla słuchania lub uczenia się talmudu, albo dla pełnienia obowiązków kaznodziejskich, tacy rabini wędrowni dręczeni nędzą, życiem smutnem i bezcelowem, znajdowali w mistycznych bredniach pewien rodzaj haszyszu, który ich upajał jak stare wino. Swoboda nauki sabbatejskiej w zakresie stosunków do kobiet, pociągała tych młodych wędrowców o gorącej krwi wschodniej, ku sobie. Chciwie więc tacy ludzie chwyтали się nowej nauki, która ich życiu posepnemu i jednostajnemu nadawała jakąś rozmaitość, pozbawiała krepujących powijaków talmudycznych, budziła nadzieję ujrzenia Mesyasza, nastania lepszych, słodszych czasów. Wśród otępiałości powszechnej, wśród wiary w świętość nieomal każdego słowa, każdej litery talmudu, znajdowali oni pewną

rozkosz, łatwo zrozumiała, w czynieniu właśnie tego, czego on najsurowiej zabraniał.

W tej dążności wyzwolenia się z więzów talmudycznych takie umysły ciemne i na pół dzikie, dojsz w końcu musiały do granic ostatecznych, do pozbycia się wszelkich praw porządku społecznego. Niejaki Ezechiel Landau, rabin mieszkający początkowo na Podolu, a później w Pradze czeskiej, odmalował w straszliwych barwach to rozuzdanie Sabbatejczyków polskich <sup>1)</sup>. Według niego uważali oni sobie za powinność przekraczanie wszelkich przepisów religijnych i moralnych, deptali z niepojętym cynizmem związki krwi, małżeństwo i czystość obyczajów. Zeznania, jakie przy śledztwie prowadzonym w Satanowie z powodu pojawienia się Franka, składali niektórzy Sabbatejczycy, potwierdzają w zupełności tę opinią. W Rohatynie (dziś na Podolu galicyjskiem) mieszkała rodzina Szorów <sup>2)</sup>, należąc do pewnego rodzaju notablów między żydami z tego powodu, że rabinat był wśród niej niejako dziedziczny. Jeden z ich przodków znany jest w literaturze talmudycznej z napisania dzieła p. t. *Tewnot Szor* (Utwór Szora). W dobie tej, o której mówimy,

---

<sup>1)</sup> Graetz: Geschichte der Juden, X. nota 7, p. CXII.

<sup>2)</sup> Szor znaczy wół. Z rodziny tej pochodzą Frankiści, którzy przybrali nazwisko Wołowskich.

głową tej rodziny był Elizeusz Szor; miał on trzech synów: Salomona <sup>1)</sup>, Natana <sup>2)</sup>, i jeszcze jednego, którego imienia nie znamy, oraz córkę Chaję. Ojciec w chwili wystąpienia Franka, był już starcem sędziwym i cieszył się wśród swych na półwyznawców wielkim szacunkiem i powagą. Nie tak się rzecz miała z synami, a nadewszystko z córką, piękną Chają. Byli oni wszyscy sabbatejczykami, a Chaja uchodziła za prorokinię. Umiała ona księgę Zoar na pamięć, wpadała w zachwyty i wtedy przemawiała jej językiem (hiszpańskim). Mimo to prowadziła życie bardzo nieporządne. Wiarę małżeńską łamała za wiedzą i pozwoleniem męża z cynizmem mistycznym <sup>3)</sup>. Jeden ze świadków w procesie zeznawał, że kiedy ją całował i pieścił, ona wtedy mówiła językiem Zoary <sup>4)</sup>.

Oprócz rodziny Szorów pewną rolę wśród Sabbatejczyków podolskich odgrywali: bogaty kupiec z Nadwornej (dziś w Galicyi) Jehuda Lejb Ben Natan Krysa <sup>5)</sup> oraz Nachman Ben Samuel Lewi

---

<sup>1)</sup> Jako Frankista przybrał miano Franciszka Wołowskiego i odegrał w historii Franka pierwszorzędną rolę.

<sup>2)</sup> Później Michała Wołowskiego.

<sup>3)</sup> Graetz, Frank und Frankisten, 19.

<sup>4)</sup> Pisma Jakóba Emdena, cytowane u Graetza.

<sup>5)</sup> A. Bronikowski w powieści „Jozef Frank“ nazywa go Ihuda Ben Nosen Krysa i robi go kupcem ze Stanisławowa. Krysa zostawszy Frankistą dał początek rodzinie Krysińskich.

rabin z Buska (miasteczko przy ujściu Pełtwi do Bugu na lewym brzegu tej rzeki położone).

Zdaje się i ojciec Franka, stary rabin Lejba, był także tajemnym Sabbatejczykiem, potwierdzają to owe książki znalezione przez syna w jego bibliotece; prawowierny bowiem żyd nie byłby za nic w świecie przechowywał u siebie pism potępionych i wyklętych.

Taki był stan rzeczy na Podolu, takie położenie Sabbatejczyków w chwili, gdy wśród sekciarzy miał się pojawić Frank i wyciągnąć z tej mieszaniny chrześcijańsko-mozaistycznej, nową naukę.

Czas już wielki byśmy się przypatrzyli bliżej życiu młodego Jakóba Lejbowicza, którego zostawiliśmy w Bukareszcie rozczytującego się w tajemniczych księgach sabbatejskich.



## II.

### Pobył Franka w Turcyi.

Odczytywanie ksiąg sabbatejskich, jednego zapewne z tych pism ulotnych, jakich mnóstwo obiegało pomiędzy sekciarzami podolskimi, zrazu nie wiele korzyści przyniosło Frankowi.

Nowość ta jak powiada jego biograf <sup>1)</sup> „bawiła go, ale jej nie rozumiał“. Dopomogli mu w tem i wytłómaczyli wszystkie miejsca niejasne i tajemnicze dwaj żydzi: Mardochaj Bar (Ben?) Elian i drugi nazwiskiem Plachman. Dopiero mając taką pomoc „smakować sobie począł“ w czytaniu tych ksiąg, a nadewszystko przestydował teraz księgę Zoar, ową podstawą główną i wyłączną nauki sabbatejskiej. Jednem słowem w tej porze, na schyłku swego pobytu długoletniego w Bukareszcie, Frank

---

<sup>1)</sup> Awedyk 3.

czytał bardzo wiele, „czytał mocno“ jak zapewnia cytowany przez nas jego biograf. Z tych studyów atoli talmud był wyłączony, przyszedł reformator bowiem, czuł doń wstręt stanowczy i „wszystkim go chydził okazując im miejsca bluźnierstw, baśni i głupich myśli pełne (jak mi to jego wierniejsi powiadali)“.

Młody Jankiw Lejbowicz w 13 roku życia nakoniec opuścił Bukareszt, i w charakterze sługi u bogatego żyda polskiego, udał się do Turcyi. Było to koło r. 1740 (jeżeli datę urodzenia reformatora przyjmujemy na r. 1727), gdzie miał przeżyć blisko lat piętnaście i gdzie wyzwoliwszy się z pod opieki swego pryncypała, oddał się handlowi. Zdaje się, że początkowo osiadł w Salonice, gdzie niejako była metropolia Sabbatyanizmu, i gdzie mieszkał słynny Barochia, potomek Sabbateja Cebi, czczony przez sekciarzy jako bóstwo. O pielgrzymce Franka do Saloniki, do Barochii, są pewne ślady, acz niejasne i mętne <sup>1)</sup>. Później jego stałe miejsce pobytu było w Smyrnie (Ismierzu, jak miasto nazywa ks. Awedyk). Pier-

---

<sup>1)</sup> E. Raczyński: Wspomnienia Wielkopolski II, 35. Niebuhr, cytowany przez Graetza p. 24, pisze: „także pewien rabi z Polski, był w Salonice zwolennikiem Barochii i naukę tegoż rozszerzał potem w swoim kraju“. Prawdopodobnie jest tu mowa o Franku.

wotnie miał się trudnić pędzeniem wódki<sup>1)</sup> i handlem wołów. Powoli jednak, rosnąc w bogactwa, porzucił kupczenie wódką i wołami, a zajął się handlem towarami droższymi, jak jedwabiem, złotem, perłami, klejnotami i futrami „ale osobliwzemi“<sup>2)</sup>. Stał się tym sposobem kupcem bardzo zamożnym, miał domy i kramy w Smyrnie, Nikopolu, Dziurdżewie; miał winnice, folwarki i owiec kilkadziesiąt tysięcy<sup>3)</sup>. Przybrał imię Frenka albo Franka, gdyż w Turcyi tem nazwiskiem oznaczają wszystkich Europejczyków, i to imię zatrzymał już nazawsze i do historyi ono przeszło. W r. 1752, a zatem mając lat 25, ożenił się z czternastoletnią<sup>4)</sup>, słynną z piękności Chaną (Anną), pocho-

<sup>1)</sup> E. Raczyński loc. cit. oraz Tugendhold w „Przeglądzie naukowym“ z r. 1844, w artykule p. t.: „Rzut oka na sekty żydowskie“ II, 220, 233. Za nim poszedł J. Bartoszewicz loc. cit. IX, 268.

<sup>2)</sup> A wedyk, 8.

<sup>3)</sup> Własne jego zeznanie przed sądem duchownym w Warszawie. A wedyk loc. cit. 8.

<sup>4)</sup> A wedyk, 7. Pisze on, że żona Franka w r. 1760 miała lat 22, urodziła się zatem w r. 1738 i w r. 1752 miała lat 14. Schenck-Rinck, autor dzieła: „Die Polen in Offenbach“ [Frankfurt a. M. 1866] p. 11, twierdzi, że „żaden z historyków nie wspomina o żonie starego Franka“. Podobnież w czasopiśmie „Gartenlaube“ Nr. 22 z r. 1866 w art. „Zwei fürstliche Geheimnisse neuer Zeit“ czytamy, że według własnych zeznań panny von Frank

dzącą „z kapłańskiego Aarona pokolenia<sup>1)</sup>), córką uczonego rabina Tobiasza, zwanego w Turcyi Frenk Towia. Z tą żoną spłodził w Turcyi dwóch synów: Józefa, urodzonego w r. 1753, i Jakóba, urodzonego w r. 1755<sup>2)</sup>).

Jeżeli z początku pędził życie dość prozaiczne, pozbawione wszelkiego uroku romantycznego, zajęte wyłącznie sprawami handlowemi, to już w parę lat po swem ożenieniu, następuje stanowcza w nim zmiana. Wiemy, że nienawidził talmudu od samej młodości, że czytał księgi sabbatejskie, że zapewne przez swój pobyt w Salonice zbadał dokładnie ich naukę, tak, że już w 18 roku życia, a zatem w pięć lat po swem przybyciu do Turcyi, otrzymał od swych współwyznawców tytuł „*chacham*“, co znaczy najmędrszy, najuczestszy, najbieglejszy<sup>3)</sup>. W pismach do niego wystosowanych

---

(córki), stary pan (t. j. Frank) był tylko jej i jej braci opiekunem; nigdy nie mówiono o żonie tegoż lub o matce dzieci“. Gdyby p. Schenk-Rinck i nieznanym jego kompilator w „Gartenlaube“, byli czytali ks. Awedyka i Pikulskiego, nie byłiby tak stanowczego wyroku w tej kwestyi wydawali.

1) Awedyk, 7.

2) Graetz: Frank und Frankisten, 12.

3) Awedyk, 5. Dodać należy, że wszystko to co Awedyk, a my za nim przytaczamy tutaj z doby pobytu Franka w Turcyi, oparte jest albo na własnych Franka zeznaniach w Warszawie, albo na tem co opowiadali jego

tytułowano go: „chacham Frenk Jakoff Jossyf“, co znaczy „najmędrszy z żydów Jakób Józef“. W Smyrnie miał w domu ukryty alkierzyk, gdzie trzy razy na dzień chodził, i kładąc na piersiach krzyż, wołał: „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakóba“, i modlił się z płaczem, by go Bóg oświecił. Świadczyłoby to, że już wtedy myślał o przyjęciu Chrystyanizmu; najprawdopodobniej zaznajomiwszy się dobrze z historią życia Sabbateja Cebi, marzył o odegraniu takiej samej, mesyanicznej roli. Nabył w tej epoce nie małego, jak na swój wiek i jak na żyda, wykształcenia. Znał dobrze język hebrajski, turecki, wołoski, włoski, niemiecki, ale mówił tylko frenckim, to jest językiem jakiego używali żydzi tureccy (zepsuty portugalski). Biegły był we wszelkich pismach i księgach religijnych. Jednem słowem przygotowywał się starannie do roli, jaką zamierzał odegrać.

Powoli poczęto się koło niego skupiać, sława jego rosła. Jeszcze kiedy był bezzennym, chciano mu nadać tytuł rabina, ale odmówił<sup>1)</sup>. Koło

---

adepei. W niektórych miejscach powołujemy się na listy nuncyusza papieskiego w Warszawie, wydrukowane u Theinera „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae“ (Romae 1862, IV, I, 151—165).

<sup>1)</sup> „Biblia bałamutna“ u Skimborowicza 71, art. XXXVI. „Jak byłem kawalerem, chcieli mię przezywać rabina imieniem, ale ja nie chciałem, tylko żeby mię zwano: „Bucher Jankiew“.

r. 1754 wystąpił z propagandą, napisawszy wprzód książkę p. t. „*Waabu et haajyn*“, co przetłómaczyć można: „przyszedłem do źródła“, którą w rękopiśmie rozsyłał i rozdawał swoim zwolennikom. Kończyła się ona słowami, że „nadszedł nakoniec czas, na oswobodzenie Izraela wyznaczony; że naród żydowski wnijdzie niebawem w dziedzictwo i używanie wszystkich zaszczytów, swobód i dobrodziejstw, jakie Pan przedwieczny przyrzekł ich przodkom“<sup>1)</sup>. Wkrótce zgromadził koło siebie znaczną ilość uczniów i utworzył rodzaj szkoły, w której uczył i kazania miewał<sup>2)</sup>. Wyraźnie już teraz głosił się sabbatejczykiem, i „proroka“ Sabbataja Cebi ubóstwiał. Ponieważ do przepisów tej sekty należało odwiedzanie grobowców proroków i świętych, by tym sposobem przejmować się ich duchem i z nim się łączyć, więc i Frank odwiedził grób proroka sabbatejskiego, Natana Ghazi, znajdujący się, jak się zdaje, w Sofii<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Tugendhold, loc. cit.

<sup>2)</sup> Awedyk, 6.

<sup>3)</sup> Graetz loc. cit. 19. Biblia bałamutna loc. cit. p. 47, art. IX. Czytamy tam: „pan (tj. Frank) poszedł na grób Natana i widział nagrobek i stało na nim po hebrajsku rok 440: „tam ewoi noeh Bas Cyon“ t. j. skończyły się grzechy córki syońskiej. Książka zaś jego leżała przy jego boku“. Skimborowicz domyśla się, że to była jakaś księga napisana przez Natana, którą Frank zapewne czytał.

## SPIS RZECZY.

---

	Str.
I. Młodość Franka i Sabbatejczycy . . . . .	1
II. Pobyt Franka w Turcyi . . . . .	30
III. Przyjazd na Podole. Sprawa Lanckorońska . .	44
IV. Proces kamieniecki . . . . .	69
V. Dysputa lwowska . . . . .	95
VI. Chrzest Franka i Frankistów . . . . .	128
VII. Zdrada i sąd . . . . .	143
VIII. Więzienie częstochowskie . . . . .	167
IX. Pobyt w Wiedniu i Bernie . . . . .	188
X. Nauka Franka. Panna Emine . . . . .	200
XI. „Der heilige Herr“ i jego śmierć . . . . .	220
XII. Panna Ewa . . . . .	243
XIII. Ostatnia szlachta . . . . .	262

---